

Klonowanie człowieka Aspekty teologiczno-moralne

MARIAN MACHINEK MSF

Wydział Teologii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Olsztyn

Argumentacja teologiczno-moralna, jak zresztą każda inna argumentacja etyczna, nie porusza się w światopoglądowej próżni, ale zakłada określone spojrzenie na człowieka oraz odpowiedź na pytanie o istnienie (bądź nieistnienie) Boga, a więc jakąś antropologię oraz – w szerokim tego słowa znaczeniu – jakąś teologię. Przy rozpatrywaniu aspektów teologiczno-moralnych jakiegoś ludzkiego działania, problem istnienia Boga należy do fundamentalnych założeń, stanowiących niejako tło wszelkich dalszych dywagacji. Nie oznacza to dyspensowania się od argumentów rozumowych, ani też uzasadniania moralnych powinności jedynie wskazaniem na odpowiednie cytaty biblijne. Analogicznie, argumenty obywatelskie bez odniesienia do Absolutu nie są – mimo częstych deklaracji ich szermierzy – formą etyki wolnej od ideologii, a jedynie logiczną budowlą, zbudowaną na apriorycznie przyjętym założeniu, że Boga nie ma, bądź też – jeżeli nawet jest – nie musi być brany pod uwagę.

Oczywiście, niezależnie od tych filozoficzno-etycznych założeń, w dyskusji o etycznych aspektach klonowania wielką rolę odgrywają również dane nauk empirycznych, w tym wypadku embriologii i inżynierii genetycznej. Celem tego hermeneutycznego wstępu było uświadomienie sobie i czytelnikom niniejszego przedłożenia poczynionych założeń, co może pomóc w spójnym prowadzeniu dalszych analiz.

Fakt, iż etyka personalistyczna proveniencji chrześcijańskiej uznaje projekt klonowania człowieka za działanie głęboko nieetyczne, jest szeroko znany. Warto jednak, jak sądzę, przyjrzeć się bliżej używanym argumentom.

1. Godność osoby ludzkiej

Punktem wyjścia refleksji nad projektem klonowania człowieka jest wskazanie na przedmiot tego projektu. Został on określony w dopełniaczu wskazującym na przedstawiciela gatunku *homo sapiens* (klonowanie *człowieka*), którego przedstawiciele, najpierw na podstawie pewnej powszechnej i przed-refleksyjnej intuicji, a potem także w rezultacie refleksji etycznej, przypisują sobie szczególny status w świecie istot żywych.

Odwołując się do Immanuela Kanta, można powiedzieć, iż wartość istot ludzkich należy ujmować inaczej, niż wartość innych istot i rzeczy, gdyż, w odróżnieniu od tych ostatnich, nie sposób określić żadnego ekwiwalentu (np. sumy pieniędzy lub innych dóbr) dla wyrażenia wartości człowieka. Kant wyraża tę wartość w pojęciu godności, którego używa jedynie w stosunku do człowieka. Przekonanie to, na różny sposób wyrażane przez wielu myślicieli i na tyle powszechnie podzielane, iż zostało przełożone na język niezbywalnych i wrodzonych praw człowieka, ma także swój odpowiednik w refleksji teologiczno-moralnej.

Refleksja ta postrzega człowieka jako stworzenie wyjątkowe, będące, dzięki swym zdolnościom do myślenia (rozum) i chcenia (wola) oraz umiejętności poruszania się w przestrzeni dobra i zła (moralność) jedynym w swoim rodzaju obrazem i podobieństwem Stwórcy, będące jednocześnie przedmiotem i celem dzieła Odkupienia, dokonanego przez Chrystusa, stworzeniem przeznaczonym do szczególnej wspólnoty z Bogiem w wieczności. Godność ta domaga się bezwarunkowej afirmacji ze strony innych ludzi, co sformułowała zarówno laicka refleksja etyczna w formie np. kategorycznego imperatywu Kanta, jak też etyka personalistyczna proveniencji chrześcijańskiej, w formie tzw. normy personalistycznej K. Wojtyły¹.

I właśnie w ten imperatyw bezwzględnej afirmacji osoby ludzkiej godzi projekt klonowania człowieka. Celem tej procedury nie jest bowiem afirmacja osoby jako osoby, ale afirmacja jej istnienia ze względu na korzyści, jakie to istnienie może przynieść, bądź też oczekiwania, jakie są z nim związane.

Oczywiście, towarzyszące planom *klonowania reprodukcyjnego* oczekiwanie, iż klony staną się substytutami osób wybitnych, osób tragicznie zmarłych, czy też nawet swoistą formą wiecznego trwania swoich pierwowzorów, noszą na sobie mocne piętno nadziei irracjonalnych. Ich absurdalność wynika nie tylko z ograniczonego wpływu genotypu na fenotyp, który jest kształto-

¹ K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, 42: *Norma ta jako zasada o treści negatywnej stwierdza, że osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie, które nie może być traktowane jako przedmiot użycia i w tej formie jako środek do celu. W parze z tym idzie treść pozytywna normy personalistycznej: osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość. I tę właśnie pozytywną treść normy personalistycznej eksponuje przykazanie miłości.*

wany nie tylko przez geny, ale pozostaje też pod silnym wpływem środowiska, ale także z granic samej metody klonowania. Fakt dziedziczenia mitochondrialnego sprawia, iż klon nigdy (poza przypadkiem, gdy dawcą zarówno komórki jajowej, jak i jądra do transplantacji będzie ta sama osoba, co byłoby możliwe jedynie wtedy, gdy jakaś kobieta zapragnie sklonować samą siebie) nie będzie idealną kopią swego pierwowzoru.

Dodatkowym czynnikiem jest fakt, iż hipotetyczne udane klonowanie reprodukcyjne zapewne nie zniweluje zasadniczych zdolności człowieka, do których należy także wolność. Klon będzie, jak każdy inny człowiek, samodzielnie kształtował swoje życie i może wybrać, czy np. będąc pierwowzorem laureata nagrody Nobla, ma swoje wrodzone talenty wprzeźnać w służbę ludzkości, czy też w jej eksterminację.

Niewątpliwie jednak oczekiwania otoczenia, które towarzyszyłyby jego powołaniu do życia, staną się faktorem obciążającym w procesie kształtowania własnej osobowości, a ich niespełnienie może być postrzegane jako fiasko eksperymentu. Fakt irracjonalności tego typu oczekiwań oraz to, że hipotetyczny klon może w określonych mu przez wyposażenie genetyczne ramach zmodyfikować te nadzieje, nie są w stanie zmienić tego, iż takie odniesienie do ludzkiej istoty stanowi zawsze jej uprzedmiotowienie. Sama próba instrumentalizacji człowieka jest zamachem na jego godność, chociaż żadne działanie nie jest w stanie człowiekowi tej godności odebrać². Sklonowany człowiek tak samo nie straci swej godności, jak człowiek, którego zniewolono, bądź poddano torturom. Jednak samo *działanie*, w efekcie którego jego genetyczna tożsamość ma być świadomie określona przez osoby trzecie, stanowi działanie etycznie niedopuszczalne³.

Instrumentalizacji podlega tutaj nie tylko sam fakt egzystencji człowieka – jego, jak powiada Dietmar Mieth, *Dasein* – ale także jego *Sosein*, a więc konkretne jego cechy, mianowicie te, które mogą być (faktycznie, bądź w przekonaniu powołujących go do życia) predeterminowane, aby rozpoczął on swoją egzystencję dokładnie w takim kształcie, jaki został zamierzony przez jego konstruktorów⁴. Jako cyniczne należy uznać stwierdzenie, iż hipotetyczny klon nie ma prawa narzekać na swoje wyposażenie genetyczne, a powinien się raczej cieszyć, iż w ogóle dano mu szansę istnienia.

² Fakt, że jakaś ludzka istota zostanie powołana do życia w sposób uwłaczający jej godności, nie ma żadnego wpływu na jej status ontologiczny: jest i pozostaje ona w pełni człowiekiem. Dlatego jako bezprzedmiotową należy uznać dyskusję – prowadzoną raczej na płaszczyźnie popularnej, niż teologicznej – w której pada pytanie o to, czy ewentualny klon będzie miał duszę.

³ D. MIETH, *Was wollen wir können? Ethik im Zeitalter der Bioethik*, Freiburg-Basel-Wien 2002, 236.

⁴ Tamże, 234.

Z jeszcze głębszym uprzedmiotowieniem osoby mamy do czynienia w przypadku *klonowania terapeutycznego*, gdzie sensem powołania ludzkiej istoty do życia jest jedynie wykorzystanie potencjału jej komórek macierzystych przy jednoczesnym założeniu, iż ona sama zostanie przy ich pobraniu uśmiercona. W perspektywie teologiczno-moralnej trudno zgodzić się na jakościowe rozróżnienie między klonowaniem reprodukcyjnym a terapeutycznym, które zresztą tak dalece zadomowiło się w publicznej dyskusji, iż wydaje się być niemal oczywistą i niepodważalną prawdą. Prowadzi ono do werbalnych nieporozumień, zresztą zapewne zamierzonych, gdy np. brytyjscy politycy deklarują wolę całkowitego zakazu *klonowania człowieka*, jednocześnie zezwalając na klonowanie terapeutyczne.

Deklaracje takie oparte są na przyjętym jako pewnik założeniu, iż wczesny embrion nie jest ludzką istotą. W określeniach typu *klonowanie terapeutyczne*, ale także w przypadku angielskiego wyrażenia *to create human being*, jest zawarta silna dawka czegoś, co można by określić jako *Sprachpolitik*, czyli próbę uzyskania społecznej aprobaty przez nadawanie kontrowersyjnym eksperymentom nowych pojęć. Nie bez racji pojęcie *klonowanie terapeutyczne* określone zostało jako *semantyczna świeca dymna*.

Pojęcia tego typu zakładają jako oczywiste coś, co najpierw należałoby udowodnić. Embriogeneza nie pozwala bowiem na ustalenie jakościowej cezur, która oddzielałaby wczesne, rzekomo przedosobowe stadia rozwoju człowieka, od jego w pełni osobowej egzystencji. Nawet, jeżeli potencjał rozwojowy sklonowanego embrionu byłby mocno ograniczony, (co, jak wskazują eksperymenty na zwierzętach, wielokrotnie ma miejsce), mamy do czynienia z mocno zdefektowaną istotą ludzką, (a więc w perspektywie etyki personalistycznej także z osobą ludzką), a nie z jakimś życiem zwierzęcym, bądź przedludzkim.

Ponieważ każdy embrion ludzki jest samoorganizującą się istotą, zdaną wprawdzie w ekstremalnym stopniu na zewnętrzne warunki i stymulację matki, jednak rozwijającą się mocą własnej dynamiki i realizującą własne rozwojowe (czasem ograniczone) możliwości, nie ma powodu, aby obie wyżej wspomniane formy klonowania miały otrzymać odmienną kwalifikację etyczną. Źródłem każdej oceny etycznej nie mogą być bowiem jedynie szczytne cele, ale trzeba także wziąć pod uwagę środki do ich realizacji. W obydwu przypadkach, zarówno w kontekście klonowania reprodukcyjnego, jak i terapeutycznego, chociaż w różny sposób, godność osoby ludzkiej zostaje zraniona, a ona sama – uprzedmiotowiona dla celów, niezwiązanych z jej własnym dobrem⁵. Technika klonowania prowadzi albo do poważnego zagrożenia życia

⁵ Por. *Papieska Akademia „Pro Vita”, Refleksje na temat klonowania* (25. 06. 1997 r.) 3, w: K. SZCZYGIEL (red.), *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, 639: *Klonowanie istot ludzkich przekreśla zasadę stanowiącą niezbędny warunek wszelkiego*

embrionów (efektywność metody klonowania reprodukcyjnego zwierząt nie przekracza obecnie 1%), albo wręcz do ich zamierzonego uśmiercenia. Zarysowujące się możliwości osiągnięcia porównywalnych rezultatów terapeutycznych, nawet gdyby nie były one tak doskonałe, z użyciem tzw. *dorośłych komórek macierzystych* są dodatkowym argumentem przeciwko klonowaniu terapeutycznemu⁶.

2. Prerogatywy Boga

Zarzut zawłaszczania prerogatyw Boga pojawia się w dyskusji dotyczącej zdobyczy biotechnologii bardzo często. Jego dokładniejsza analiza pozwoli na uniknięcie wielu nieporozumień. Otóż będzie on wtedy nie do przyjęcia, a nawet stanie się absurdalny, gdy będzie oparty na wyobrażeniu czegoś w rodzaju *boskiej konfuzji*. Oto Bóg miałby być przerażony, iż człowiek wdiera się na zastrzeżone terytoria mocą swego rozumu i niepoahamowanego pędu do wiedzy, którymi *notabene* przecież sam Bóg go obdarzył (!). Klonowanie miałoby być jednym z tych obszarów wiedzy, które rzekomo nigdy nie miały wpaść w ręce człowieka.

Bez wątpienia mamy tutaj do czynienia bardziej ze współczesną formą mitu o Prometeuszu, niż z analizą teologiczną, opartą na solidnym, biblijnym obrazie Boga. Taka forma zarzutu typu *playing God* nie jest jednak podnoszona przez samych teologów, a pojawia się raczej w ustach tych, którzy próbują tego typu argument osmieszyć. Mimo to, zarzut uzurpacji Boskich praw pozostaje w odniesieniu do projektu klonowania człowieka jak najbardziej w mocy. Projekt ten zakłada bowiem radykalną predeterminację wyposażenia genetycznego człowieka, a więc czegoś, co nazwalibyśmy pozycją wyjściową, polem, na którym człowiek będzie budował swoją egzystencję. Próba wpływania na losy jednostek charakteryzuje wprawdzie każdy totalitaryzm, jednak w przypadku klonowania predeterminacja sięga jeszcze głębiej, stanowiąc rodzaj *genetycznej indoktrynacji*, gdyż w pewnym sensie odbiera klonowi możliwość późniejszej korekty podjętych wobec niego decyzji.

Ktoś, kto uważa, że wolno mu w ten sposób wpływać (choćby nawet pośrednio) na losy innych ludzi, zajmuje miejsce, które religie świata przypisują Istocie Boskiej. W tle takiego działania tkwi bowiem przekonanie o posiadaniu *wiedzy* o tym, co jest optymalne dla innego człowieka oraz o posiadaniu *władzy*, pozwalającej podjąć decyzję o jego skonstruowaniu (trudno tutaj

współżycia społecznego: zasadę traktowania człowieka zawsze i w każdych okolicznościach jako celu i jako wartości, a nigdy jako środka lub jako przedmiotu.

⁶ Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do uczestników 18. Międzynarodowego Kongresu Towarzystwa Transplantologicznego* (29. 08. 2000 r.), „L'Osservatore Romano” (PI) 11-12 (2000) 39.

mówić o prokreacji!⁷ Nie ma to nic wspólnego ze zdrowym poczuciem własnych możliwości uczonego, ale jest równoznaczne z totalnym przecenieniem tych możliwości. Nikt z ludzi, nawet tych, których wiedza jest nieprzećiętna, nie jest w stanie sprostać pretensji posiadania wszechwiedzy o ludzkim losie. Można, co prawda, sformułować wobec powyższej argumentacji zarzut, iż również decyzja o jak najbardziej naturalnym poczęciu dziecka, jak też późniejsze decyzje wychowawcze rodziców są pewną formą predeterminacji. Jest nią przecież wybór konkretnego partnera, z którym będzie poczęte dziecko, ponieważ rodzice, będący nosicielami określonej informacji genetycznej, poczynając dziecko, ograniczają teoretycznie niemalże nieskończoną liczbę możliwych kombinacji materiału genetycznego. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się tej sytuacji, dostrzegamy, że oba wyżej wymienione typy działania różnią się znacznie od siebie. Wykluczenie jakiegokolwiek formy predeterminacji w procesie prokreacyjnym czyniłoby ją po prostu niemożliwą. Nie da się bowiem zrodzić człowieka, który byłby całkowicie *czystą tablicą*. Taki człowiek może być jedynie konstruktem myślowym, w rzeczywistości zaś egzystują wyłącznie konkretni ludzie, obdarzeni konkretnymi genotypami. O ile jednak pewna forma predeterminacji jest konieczna, by w ogóle zaistniał człowiek, o tyle fakt, iż jego konkretne wyposażenie genetyczne jest efektem *genetycznej ruletki*, gwarantuje mu przestrzeń wolności, maksymalną z możliwych.

Oczywiście, również Bóg (lub jak kto woli – natura) nie postępują tutaj zgodnie ze ścisłymi zasadami sprawiedliwości rozdzielczej, dając początek istotom ludzkim o mniej, bądź bardziej korzystnym wyposażeniu genetycznym, jednak fakt, iż nie dzieje się to na mocy decyzji innych ludzi, jest gwarantem ludzkiej, z oczywistych względów ograniczonej, ale jednak maksymalnej z możliwych, autonomii.

Świadomość, iż pozycja wyjściowa, wyznaczona moim wyposażeniem genetycznym, nie jest efektem demiurgicznych zapędów naukowców, czy nawet moich rodziców, stanowi fundament mojego poczucia samostanowienia. Wiarą w Boga, który może nadać sens płynącemu z cielesnej struktury ograniczeniom, pozwala człowiekowi zaakceptować siebie w takiej postaci, w jakiej został stworzony.

W przypadku klonowania terapeutycznego uzurpacja quasi-boskich prerogatyw idzie jeszcze dalej, ponieważ zakłada władzę nad życiem i śmiercią. Inicjacja cyklu rozwojowego pojedynczej istoty ludzkiej zostaje sztucznie wymuszona, jedynie po to, by istota ta została następnie uśmiercona, stając się niedobrowolnym dawcą tkanki, potrzebnej innej ludzkiej istocie. Klonowi

⁷ Por. B. CHYROWICZ, *Cud kreacji i dylematy rekonstrukcji*, w: M. MACHINEK (red.), *Ósmy dzień stworzenia? Etyka wobec możliwości inżynierii genetycznej*, Olsztyn 2001, 174-179.

odmówione zostają przez to nawet te ograniczone szanse, jakie może otrzymać inny sklonowany ludzki embrión, przeznaczony do tego, by kontynuował swój cykl rozwojowy. Czyż nie jest to przypisywanie sobie iście boskiej władzy? Kto zna Stary Testament, ten wie, ile wysiłku wkładają święte judeo-chrześcijańskie teksty w to, by raz na zawsze upodmiotwić człowieka, tzn. wyrwać go spod niczym nie kontrolowanej i nieograniczonej władzy innych ludzi nad jego życiem i śmiercią. Władza ta, osiągająca swoje apogeum w decydowaniu o życiu i śmierci, jest zarezerwowana jedynie dla Jahwe, co wyraża m.in. odrobinę obcy współczesnej umysłowości wers Księgi Powtórzonego Prawa, włożony w usta Boga: *Ja sam zabijam i Ja sam ożywiam* (Pwt 32, 39).

Godny odnotowania jest fakt, iż zarzut zawłaszczania prerogatyw Boga może być podzielany również przez tych, którzy istnienia Boga nie potrafią uznać. Nawet bowiem, jeżeli *tron*, na którym wierzący dostrzegają Boską Istotę, miałby pozostać pusty, nie ma powodu, by sadzać na nim kogokolwiek z wielkich tego świata.

W tym miejscu warto wskazać na pewną tendencję, która pojawia się niezadko w dyskusjach na temat klonowania, chociaż go bezpośrednio nie dotyczy. Otóż w wypowiedziach niektórych autorytetów naukowych dostrzec można nie tylko radykalne odrzucenie wszelkich argumentów teologicznych, które rzekomo – jak to np. głosi proklamowana przez laureatów Międzynarodowej Akademii Humanizmu *Deklaracja w obronie klonowania*⁸ – są jedynie wyrazem przestarzałego obrazu ludzkiej natury, zakorzenionego w mitologicznej przeszłości. Z taką samą emfazą nauki empiryczne zaczynają nabierać cech nie tylko dostarczycieli i interpretatorów *faktów*, ale także dostarczycieli *sensów*, a zatem zaczynają spełniać funkcje, które do tej pory pełniły filozofia i teologia. Sygnatariusze powyższej deklaracji wyrażają wątpliwość, czy *zwolennicy sił nadprzyrodzonych mają rzeczywiście odpowiednie kwalifikacje do udziału w [...] debacie* na temat klonowania. Podejrzenie zawłaszczenia roli religii przez naukę okazuje się być uzasadnione w świetle takich wypowiedzi, jak np. wypowiedź byłego przewodniczącego Towarzystwa Maxa Plancka (*Max-Planck-Gesellschaft*), prof. Huberta Markla, który domaga się uwolnienia człowieka z genetycznego przymusu natury⁹ lub też stwierdzenie nestora badań DNA, Jamesa Watsona, dla którego jedyną racjonalną etyką jest, jak to

⁸ Zob. tekst tej deklaracji w: „Medycyna Wieku Rozwojowego” 3 (1999) supl. I do nr 3, 229-231. Sygnatariuszami tego dokumentu są m.in. protagonista nowoczesnych badań genetycznych Francis Crick, a także autor teorii o *samolubnym genie*, Richard Dawkins.

⁹ Por. H. MARKL, *Von Caesar lernen, heißt forschen lernen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ (25. 06. 2001) 52.

określił, *etyka genomu*, a ludzkiej przyszłości nie wolno w żadnym wypadku pozostawić Bogu (Jego istnienie zresztą Watson radykalnie neguje)¹⁰.

Czy jednak, jak chce filozof, Peter Sloterdijk, człowiek rzeczywiście może i powinien stać się dla drugiego człowieka *force majeure* (siłą wyższą), swego rodzaju dyrektorem ludzkiego ZOO, w którym wychowanie zostanie zastąpione antropotechniką?¹¹ Czy naprawdę, jak chce Sloterdijk, aby pozostać humanistą, trzeba najpierw być cybernetykiem? Czy trzeba stworzyć nową techno-humanistyczną kulturę, w której rolę poetów przejmą matematycy, rolę filozofów religii – cybernetycy, w której lekarze będą nowymi kompozytorami, a informatycy – szamanami?¹²

Zasadniczym problemem nie jest tutaj faktyczne prawdopodobieństwo realizacji tego typu wizji, ale wielkie prawdopodobieństwo rozpowszechnienia karmionej autorytetem wybitnych naukowców idei, że *niektórzy ludzie mogą sprawować totalną władzę nad istnieniem innych, do tego stopnia, że wolno im programować ich tożsamość biologiczną – określoną na podstawie kryteriów arbitralnych i czysto instrumentalnych – która nie wyczerpuje co prawda całej osobowej tożsamości człowieka, ukształtowanej także przez ducha, ale stanowi jej konstytutywną część*¹³.

Takie idee nie są wprawdzie nowe. Zaczęły się one pojawiać wraz z renesansowym podziwem dla ludzkiego rozumu i wiarą w jego możliwości. Przykładem mogą być utopijne, renesansowe wizje Francisa Bacona, którego idealne państwo – Nowa Atlantyda, miało być rządzone przez gremium, będące połączeniem instytutu naukowego i organizacji religijnej, zwane *domem Salomona*. Czy jednak, mając w pamięci dramatyczne przykłady nadużywania zdobyczy nauki w ostatnim stuleciu, można dzisiaj podzielać przekonanie Bacona, iż poszukiwania naukowe kierują się jedynie szlachetnym głodem wiedzy i służą zawsze wyłącznie dobru ludzkości? Czyżby miała się okazać prawdziwą maksyma jednego z czołowych niemieckich poetów, stwierdzającego, iż tam, gdzie Boga wyprasza się przez drzwi, oknami wchodzi demony?

3. Godność ludzkiej prokreacji

I wreszcie argument, który dla wielu współczesnych ludzi jest najmniej czytelnym teologicznym zastrzeżeniem wobec projektu klonowania człowieka. Chodzi o antropologiczny wymiar ludzkiej prokreacji. Jeżeli oczywiście

¹⁰ J. WATSON, *Die Ethik des Genoms*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (26. 09. 2000) 55.

¹¹ Por. P. SLOTERDIJK, *Regeln für den Menschenpark. Ein Antwortschreiben zu Heideggers Brief über den Humanismus*, w: TENŻE, *Nicht gerettet. Versuche nach Heidegger*, Frankfurt/Main 2001, 329.

¹² Por. TENŻE, *Kränkung durch Maschinen. Zur Epochenbedeutung der neuesten Medizintechnologie*, w: TENŻE, *Nicht gerettet*, dz. cyt., 365.

¹³ Papieska Akademia „Pro Vita”, *Refleksje na temat klonowania*, nr 3, dz. cyt., 637.

homo sapiens zostanie uznany jedynie za jeden z gatunków zwierzęcych, a jego wyższe zdolności, jego uczucia, aspiracje i nadzieje, zredukowane do elektrochemicznych procesów mózgowych, wtedy także jego rozród nie będzie odmienny od rozrodu zwierząt hodowlanych. Wtedy też jedyne wymagania w stosunku do ludzkiego rozrodu ograniczą się do wskazań natury higienicznej. Ludzie jednak nigdy tak nie sądzili i nie wydaje się, by był to jedynie efekt religijnego obskurantyzmu. Teologia katolicka podkreśla, że chociaż człowiek z punktu widzenia biologii należy niewątpliwie do istot, określanych jako *animalia*, to jednak jednocześnie dzieli go od nich zasadniczy ontologiczny skok. Właśnie on sprawia, iż mimo podobieństw fizjologicznych, i jeszcze dalej idących podobieństw genetycznych z naczelnymi, mamy w przypadku człowieka do czynienia z inną jakością. Nic w przypadku świadomego rozrodu człowieka nie jest samą tylko biologią. Naturalne mechanizmy są przeniknięte ludzkim duchem, funkcjonują w kontekście personalistycznych relacji i dlatego ludzki rozród określany bywa jako prokreacja.

Godziwa prokreacja dokonuje się w ramach tej wyjątkowej aktywności człowieka, jaką jest akt seksualny, rozumiany nie tylko jako czynność fizjologiczna, ale jako aktywność naznaczona ludzką miłością. Teologia katolicka odrzuca wszelkie metody inicjujące cykl rozwojowy nowej istoty ludzkiej poza tym kontekstem. Nowy człowiek powinien być (choć oczywiście nie zawsze się tak dzieje) owocem miłości rodziców, chciany dla niego samego, poczęty w przestrzeni ich dwoistej intymności.

Projekt klonowania człowieka radykalnie omija kontekst ludzkiej aktywności seksualnej, gdyż stanowi metodę rozmnażania aseksualnego. Nie zasługuje zatem na miano pro-kreacji, a staje się formą re-produkcji, formą konstruowania istoty ludzkiej wedle wcześniej zamierzonych i określonych standardów. Można do niej odnieść całą logikę produkcji przemysłowej.

Klon zostaje nie tylko poczęty poza obrębem miłosego spotkania swoich rodziców, ale pozbawiony w ogóle rodziców. Z genetycznego punktu widzenia będzie bowiem co najwyżej czasowo opóźnionym bliźniakiem dawcy jądra komórkowego, którego życie zostało zainicjowane przez potencjał komórki jajowej jednej z wielu dawczyń, niezbędnych do zakończonego sukcesem klonowania reprodukcyjnego. Może nawet nie będzie żadnej dawczyni, gdyż klonowanie zostanie przeprowadzone – jak zdają się to sugerować eksperymenty przeprowadzone w 2003 r. przez Hansa Schölera – za pomocą jednej ze *sztucznych* komórek jajowych, wyhodowanych *in vitro* z komórek macierzystych.

Więzi rodzinne, następstwo pokoleń, czyli to, co stanowi punkty orientacyjne w poszukiwaniu odpowiedzi na fundamentalne pytanie o to, kim jestem, zostają tutaj zniwelowane. Oczywiście nie oznacza to, że urodzone klony nie byłyby kochane i że ich przybrani rodzice nie mogliby przez swoją miłość i

oddanie kojąco wpłynąć na ich poszukiwania własnej tożsamości. Dzieje się tak przecież również w przypadku dzieci adoptowanych. Jednak właśnie na przykładzie problemów tych ostatnich, pojawiających się nawet wtedy, gdy dzieci są przez rodziców adopcyjnych kochane, widać, jak istotną sprawą jest wiedza o własnym pochodzeniu.

Można by w tym miejscu zapytać, czy koniecznie trzeba by informować klony o ich pochodzeniu? Odpowiedzią niech będzie również pytanie: Czy już samo rozważanie możliwości takiej *zmowy milczenia* nie jest świadectwem ubezwłasnowolnienia, na który mogłyby zostać skazane klony? Czy prawo do wiedzy o własnych korzeniach, którego nikomu nie można odebrać, miałyby z założenia nie dotyczyć klonów?

Teologia chrześcijańska postrzega specyficzną ludzką aktywność prowadzącą do poczęcia człowieka jako działanie znacznie przekraczające wymiar fizjologiczny. Jest to działanie mające istotny wymiar religijny, w którym realizuje się kontynuacja stwórczego działania Boga. Granice ludzkiej ingerencji w procesy prokreacyjne, które zostały przekroczone już wtedy, gdy po raz pierwszy wyprodukowany został ludzki embriion *in vitro*, zostają jeszcze radykalniej przekroczone w przypadku klonowania. Wskazywanie na możliwości ścisłej reglamentacji, ograniczeń i kontroli tego typu technik uznać trzeba raczej za rodzaj taktyki, obliczonej na uzyskanie społecznego przyzwolenia. Jak to formułuje niemiecki etyk, Dietmar Mieth, kto miałby być zdolny do określenia granic w odniesieniu do szczegółów, jeżeli generalnie granice zostały przekroczone?¹⁴

* * *

Warto na zakończenie zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Kto obserwuje problematykę klonowania w dyskusji medialnej w ostatnich latach, może dostrzec, iż stosunkowo szeroki front przeciwników klonowania kurczy się, a pośród samych przeciwników trzeba wskazać na fundamentalne różnice w argumentacji. Wielu polityków, przedstawicieli mediów, ale przede wszystkim samych naukowców, odnosi się wprawdzie do projektu klonowania, szczególnie reprodukcyjnego, z dosyć wyraźną rezerwą, a nawet zajmuje postawę zdecydowanie negatywną, jednak przy bliższym przyjrzeniu się podawanym argumentom trzeba stwierdzić, że jest to negacja warunkowa, zawierającą się w stwierdzeniu: *jeszcze nie*.

Problemem nie są zatem fundamentalne zastrzeżenia do procedury klonowania jako takiej, a jedynie niedostateczny stan badań, stosunkowo niewielkie doświadczenia z tego typu eksperymentami, problemy i poważne wady rozwojowe, jakie obserwuje się u zwierzęcych klonów, a przede wszystkim kon-

¹⁴ D. MIETH, *Was wollen wir können?*, dz. cyt., 233.

fuzja wielu społeczeństw. W związku z faktem, iż jest to zupełnie nowa procedura, społeczeństwo rzekomo nie jest *jeszcze* gotowe na przetrwanie tego rodzaju szoku. A ponieważ nie ma społecznej akceptacji dla klonowania reprodukcyjnego, jest ono nieetyczne, jak głosi wniosek z powyższych przesłanek.

Owo *jeszcze nie* sugeruje jednak, że problemem jest nie tyle samo klonowanie, ile moment podjęcia prób jego dokonania, który, jak się sądzi, *jeszcze* nie nadszedł. Jeżeli jednak zmieni się nastawienie opinii społecznej, a także wydoskonalona zostanie technika klonowania, zapewne trzeba będzie się na nie zgodzić, gdyż – by znowu przywołać podawane argumenty – nie sposób zatrzymać impetu, z jakim człowiek dąży do wiedzy i do rozszerzenia swoich możliwości. Nie sposób – i w zasadzie nie wolno, gdyż byłoby to zamachem na wolność badań naukowych i próbą zatrzymania biegu historii. Widać wyraźnie, że mamy tutaj do czynienia nie ze sprzeciwem, ale z warunkową zgodą.

Przedstawione powyżej argumenty teologiczno-moralne są argumentami innego typu. Miarą zbudowanej na nich etyki nie jest konsens (ten może być jedynie mniej lub bardziej istotnym czynnikiem warunkującym akceptację społeczną jakiejś normy, a nie miarą jej poprawności), ale refleksja nad normatywnymi wymiarami ludzkiej natury i egzystencji ludzkiej osoby; refleksja, która nie zamyka się na żaden z tych wymiarów, również na wymiar transcendentny.

Refleksja ta nie pozwala na akceptację projektu klonowania człowieka, niezależnie od celu, jaki mu przyświeca i od tego, czy zainicjowany cykl rozwojowy ulegnie przerwaniu, czy też kontynuacji. Projekt ten ignoruje kluczowe dla człowieka prawa i wartości, do których należą prawo do życia i samostanowienia, ale także głęboko ludzki wymiar prokreacji, przez co prowadzi do uprzedmiotowienia ludzkiej płciowości i komercjalizacji życia istot ludzkich w pierwszej fazie ich istnienia¹⁵.

Świetlane perspektywy, szczególnie terapeutyczne, związane z projektem klonowania istot ludzkich, nie są w stanie usprawiedliwić najwyższej ceny, jaką muszą zapłacić te istoty, które zaistnieją jedynie po to, by stać się niedobrowolnymi dawcami tkanki. W perspektywie katolickiej teologii moralnej, jak to formułuje dokument Papieskiej Akademii *Pro vita*, projekt klonowania ludzi jest przejawem *straszliwej dewiacji, na jaką skazana jest nauka pozbawiona wartości; to znak głębokiego zagubienia naszej cywilizacji, która szuka w nauce, technice i 'jakości życia' surogatu sensu istnienia i zbawienia*¹⁶.

¹⁵ Por. R.R. MARTINO, *Wystąpienie w nowojorskiej siedzibie ONZ w sprawie całkowitego zakazu klonowania człowieka*, „L'Oservatore Romano” (Pl) 12 (2002) 49.

¹⁶ Papieska Akademia „Pro Vita”, *Refleksje na temat klonowania*, dz. cyt., 638.

HUMAN CLONING
CONSIDERATIONS OF MORAL THEOLOGY

SUMMARY

From a moral and theological point of view, the project to clone human beings cannot be regarded as morally licit. The reservations against such a project presented in this article concentrate on two issues. The first concerns the instrumentalisation of the human person, who becomes used as a means to fulfill the wishes of other people. In the case of reproductive cloning, the aim is to create a human being with a particular genetic make-up. In the case of therapeutic cloning, on the other hand, one is interested in producing cell tissue fulfilling certain conditions required for transplantation. Whoever treats human beings in this way usurps a Divine power over human life, and simply gives expression to pride and idolatry. The second reservation against cloning is concerned with the dignity of human procreation. The project to clone humans removes from procreation its essential dimension of personal communion, since it isolates generation of human life completely from the context of sexual intercourse and reduces the process of conception to a laboratory technique.